

# SOLAR, Reset

A gdyby tak dało się zresetować karierę  
Wjechać jako młodziak znikąd teraz na scenę  
Bez przypałowych klipów, zwrotek żadnych wyjebek?  
Da się i to właśnie teraz się dzieje!  
Jak się wbijam to chce tylko rozerwać bit na strzępy  
Zejdź mi z drogi jak nie chcesz być następny  
Moi fani usłyszeli, że dziś można ściągnąć płytke  
Biorą lapka już na prawy bok, żeby poszło szybciej  
Moje czyny to materiał często jest na skecz  
Ale przegram życie tylko jak se zrobię backup zdjęć  
Każdy mój wers - to materiał jest na skrecz  
W opisie link do a capelli, możesz [?], bierz  
Nagraj jak kręcisz blanta, palisz i się niszczysz  
Potem puść od końca do początku - tak się odkuliśmy  
Mamy ochotę wszystkich wyrwać, wyrzucić z rapu  
Teraz patrzcie przez pryzmat iluminatów  
Już dekadę nosze góry żeby zgarniać forszę  
Gdy dla was za wysokie progi to te zwalnijące  
Miną lata nim do mojej wiedzy NASA dotrze  
Czas pokazać dominację, kur\* raz a dobrze  
Ciągłe robię progres aż mi przebił gumy bo chciał więcej  
W rapie nie ma stałych [?], ciągle nowe są kadencje  
Więc jeśli tracisz konsekwencje i wypadasz z rytmu  
Poznaj swoje nowe miejsce, no i się wyrażaj synku  
Bo legendą byłeś wtedy kiedy byłeś nią  
Dziś okaż respekt nam, albo, dziwko, wyjdiesz stąd  
Szybko zutilizuje was skurwysyny  
Mam knajpę dla kanibali i burdel dla nekrofilii  
Ła, szukaj ulotek za wycieraczką  
Fajne gracie koncerty, wytnę ten cały las rąk  
My nie podkradamy fanów im feat-uringami  
My ich wszystkich po prostu kurwa pozabijamy  
Równam do najlepszych, Drake, Meek Mill, Nicky, Big L  
A jak szukam konkurencji to tylko u siebie w teamie  
Mógłbym oddać rapsy, na jakiś ogromny kanał?  
By za parę wyświetleń więcej to ktoś na tym zarabiał  
Jebie to w pysk, bo raperzy z moim fejmem  
Zwykle hajsu chu\* mają, bo im wszystko doi label  
My wjechaliśmy z pomysłem, długofalowym  
I gdyby nie lata biedy, bym dzisiaj gównem zarobił  
Bieda piszczała jak sucha kreda o tablice  
Miałem to głęboko w chu\*, zostawiając wokal w bicie  
To zawsze była gra o życie a nie hobby w weekend  
I wciąż mam to z tyłu głowy, tak jak potylicie  
Rozpuszczasz farmazony, hajsu nie wypłacasz?  
Kto pod kim dołki kopie ten sam w nie wpada, #grabarz  
A, jeśli na szali jest akurat moja forsa  
To się nie pierdole w tańcu morda, John Travolta  
Możesz się kurwa pruć, że to tylko gierki słowne  
Ale w tych lyrics-ach masz nie jedną i nie dwie historie  
Po JEBEMNATO niejedni matole ma za krzykaczy  
Nawet C3PO im tego nie przetłumaczy  
Mój rap się odbije echem wojny Tutsi Hutu  
Ich niech się odbija echem pustych klubów  
Bo nasze wersy, to frustracja co w nas wyrasta  
A nie spierdolona inwazja na gimnazja  
Nie chcesz wiele, odrobinę szczęścia chcesz dla siebie  
Tu gdzie każdy marzy tylko o tym, żeby mieć marzenie  
Od dłuższego czasu moje życie bardziej melo niż dramat  
Albo dwa piwa do snu, a nie snucie po barach  
Echa rozstania, jedna zasada a propos łóżka  
Nie ważne z kim się trzyma, ważne że ze mną się puszcza  
Niejednej złamałem serce, jak makaron na [?]  
Co one chciały ode mnie?

Pierścień jak Power Rangers?  
Dzwonił telefon, co wieczór i jak tam morda lecisze?  
Traktowałem swój organizm jak kosz na śmieci  
Rwałem filmy, jakieś pizdy, uwiódł mnie szept demonów  
Ale nigdy nie spróbowałem pixy czy mefedronu  
Raperzy chętni by nauczać, życia ad hoc  
Niech lepiej wymienią ten olej w głowie  
Co 15 koła wydane na koks  
Sam zobacz jacy zajechani ziomus  
Dla nich stłuc lustro to jest 7 lat spokoju  
Sam trochę się, boje być normalny, szczęśliwy  
Bo to w depresji zawsze pisałem najlepsze rymy  
I przyrzekam, jak mi siądzie na jakość to się do piekła spuszcze  
Wiesz im lata chudsze tym rymy grubsze  
Pamiętam czasy, gdy to było dla mnie sc-fi  
że obcy gwałcił Ripley  
A teraz patrz na statsy, nie ma szans na zjazd na saksy  
Chyba, że znów koncert w Anglii, to mój Modus operandi  
Bnag, jak dobrze urodzić się na nowo